

W podsumowaniu należy stwierdzić, że monografia *Polonia w Europie* jest publikacją godną szczególnej uwagi. Podjęto w niej bowiem trudne zadanie syntetycznego ukazania zagadnień polskiego wychodźstwa w różnych krajach Europy i to zarówno w aspekcie wspólnych zjawisk występujących w życiu polskich emigrantów, jak i specyficznych, charakterystycznych dla danego kraju warunków i odmienności ich egzystencji poza granicami Polski. Zadanie to wykonane zostało z godnym szacunku dążeniem do pełnego, obiektywnego przedstawienia tej rozległej i skomplikowanej problematyki. Autorzy monografii wykazali nie tylko świetną orientację w omawianych zagadnieniach, nie tylko rozległą wiedzę i wczucie się w specyfikę tych problemów, lecz również zaprezentowali dojrzały sposób ich zinterpretowania. Wszystko to czyni z owej publikacji wartościowe źródło informacji o sprawach Polonii europejskiej oraz jej odrębności wobec wychodźstwa polskiego w innych regionach świata. Jest to więc znacząca pozycja nie tylko dla czytelników zainteresowanych tymi kwestiami, lecz także dla czynników państwowych odpowiedzialnych za więzi z Polską.

Tadeusz Seweryn Wróblewski

ROMAN TABORSKI: *Polacy w Wiedniu*. Ossolineum 1992, 214 ss.

Polacy w Wiedniu – to trzecia z kolei praca poświęcona związkom naszych rodaków z obcymi miastami. Najpierw był Petersburg, potem osiemnastowieczne Drezno, teraz otrzymujemy Wiedeń od średniowiecza do 1938 r. – miasto kongresów i przez dziesiątki lat metropolia wielonarodowościowego imperium. Cała seria sprzedaje się bardzo dobrze. Nie brak widać czytelników chętnych dociekać, kto się o dane miasto mniej lub bardziej otarł, kto jakie ślady pozostawił, kim był – nie tylko w środowisku polskim – i co na obcym gruncie zdziałał?

Znamienne to o tyle, że systematyczna lektura tak pomyślanych monografii jest momentami dość monotonna. Pisarze, malarze, muzycy, aktorzy, politycy. Nazwiska mniej lub bardziej znane. Pochód nazwisk. I towarzyszące im krótkie charakterystyki. To i tamto w mieście ten czy ów napisał, taki czy inny obraz namalował, w takiej to a takiej sztuce występował, przy takiej to a takiej ulicy mieszkał, taką to a taką kawiarnię odwiedzał. Na obszerniejsze omówienia nie ma miejsca. Toteż dla znawców książka ta będzie przypomnieniem rejestru spraw na ogół znanych. Dla innych zaś – okazją do wielu niecodziennych spotkań z postaciami ze szkolnego podręcznika i z ludźmi, o których nigdy nie słyszeli (i znanymi niejednokrotnie lepiej poza granicami niż w kraju!).

Roman Taborski jest autorem doświadczonym i wytrawnym. Na swym koncie ma wiele prac cieszących się zasłużoną renomą. Ma książkę poświęconą wiedeńskim polonikom, która doczekała się dwóch wydań, bywa w Wiedniu i doskonale zna to miasto. Zadanie, którego się podjął, nie należało zresztą do przesadnie trudnych. Polacy – w znakomitej większości! – lubili i lubią Wiedeń. Robili tam wielkie kariery artystyczne i polityczne, miesiącami lub latami wygodnie mieszkali. O Wiedniu pisali, w Wiedniu tworzyli i w znacznym stopniu potrafili wpłynąć na oblicze miasta. Z Petersburgiem w każdym razie porównania być nie może. Ani nawet z zawsze przecież sympatycznym dla Polaków Paryżem. W Paryżu bowiem się „bywało”, podczas gdy do Wiednia „się jeździło”. Paryż był daleko i pociągał życiem światowym. Wiedeń był blisko i pociągał powabem swojskości.

Na literaturze polskiej w Austrii i na życiu teatralnym naddunajskiej stolicy Roman Taborski zna się jak mało kto w kraju i o tych fragmentach pracy nic innego zwięźle nie umiałbym powiedzieć. Należę zresztą do zagorzałych czytelników jego „wiedeńskich poloników” i książkę tę stawiam dużo wyżej niż podobne dzieło J. Forst-Battaglii¹.

¹ R. Taborski, *Wśród wiedeńskich poloników*. Kraków 1983; J. Forst-Battaglia, *Polonisches Wien*. Wien-München 1983.

Z tym większym rozczarowaniem czytałem rozdział poświęcony politykom – źle pomyślany, niefachowo ujęty i zaskakujący raz po raz osobliwymi stwierdzeniami. Sądzę, że przede wszystkim dlatego, iż autor, choć w długim wstępie o różnych pozycjach bibliograficznych wspomina, do wyników badań tam zawartych nawiązuje raczej luźno. Niektórych, łatwo dostępnych pozycji nie zna zresztą w ogóle i w rezultacie gubi się niepotrzebnie i płacze, choć w niejednym przypadku wystarczyłoby zajrzeć do książki Stanisława Grodzkiego (*W królestwie Galicji i Lodomerii*), by uniknąć drobnych, ale przykrych potknięć². Odmienne niż sądzi autor, dysponujemy wcale licznymi biografiami polityków galicyjskich. Mamy biografię Mikołaja Zyblikiewicza, Antoniego Zygmunta Helcela, Floriana Ziemiałkowskiego, Józefa Szujskiego i Michała Bobrzyńskiego. Sporo też napisano o Kazimierzu Badenim, zanim jeszcze w 1991 r. ukazała się monografia poświęcona tzw. rządowi polskiemu³. Niektóre z tych książek doczekały się licznych omówień i recenzji, wywołały w swoim czasie ożywioną dyskusję. Doprawdy nie ma żadnego powodu do dramatycznych apeli, jakie wygłasza autor, ani do załamywania rąk nad stanem rodzimej historiografii. Wszystkie te książki są dostępne w każdej większej bibliotece! Ponieważ jednak autor ich nie zna, sądy o polityce formułuje najczęściej za istotnie bardzo sugestywnym Kazimierzem Chłędowskim, opierając się na jego znanym pamiętniku. W rezultacie wynikają z tego liczne nieścisłości, żeby już nie powiedzieć nieporozumienia. I tak Agenor Gołuchowski (junior) wyrasta na wielkiego męża stanu i Taborski nie waha się nawet napisać, że „gdyby nie został on w 1906 r. zdymisjonowany, to monarchia trochę dłużej by przetrwała” (s. 13). Konterfekt Ziemiałkowskiego jest zupełnie bałamutny, a talenty, jakie autor przypisuje Stanisławowi Madeyskiemu, są właśnie tymi, których on sam zawsze sobie odmawiał (s. 90). Jest Ignacy Rosner (o którym czytamy, że był „wybitną indywidualnością obozu konserwatywnego”), nie ma natomiast o wiele bardziej od niego wpływowego Henryka Halbana (obydwoh zresztą łączono w Wiedniu z liberałami, a nie z konserwatystami, co wtedy było różnicą istotną). Niektóre zdania – dosłownie lub niemal dosłownie – powtarza autor dwa razy (np. fragment: „Szczegółowym, niekiedy aż nużącym wskutek nadmiernej drobiazgowości... jest na s. 12 i na s. 87; zdanie o wyjątkowości „polskiej konstelacji” jest na s. 13 i na s. 88; podobnych powtórek jest zresztą więcej). Całość sprawia wrażenie chaosu i przypadkowości, zdradza pośpiech i intencję wciśnięcia polityków „na siłę”. W sumie – nieudany rozdział w udanej książce. Ponieważ nie wątpię, że doczeka się ona wznowień, dobrze byłoby go czym prędzej poprawić.

Waldemar Łazuga

PIOTR GREINER, RYSZARD KACZMAREK: *Leksykon organizacji niemieckich w województwie śląskim w latach 1922-1939*. Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1933, 165 ss.

Truizmem byłoby wykazywanie przydatności wydawnictw w rodzaju leksykonu, dlatego autorom należy się uznanie już za samą inicjatywę. Z problematyką mniejszości niemieckiej w województwie śląskim w latach międzywojennych styka się każdy badacz historii Śląska tego okresu, każdy student piszący pracę magisterską, niezależnie od tego, jakim tematem się zajmuje.

² S. Grodzki, *W królestwie Galicji i Lodomerii*. Kraków 1976.

³ I. Homola, *Mikołaj Zyblikiewicz (1823-1887)*. Wrocław 1964; W. Kozub-Ciembroniewicz, *Austria a Polska w konserwyzmie Antoniego Zygmunta Helcela*. Kraków 1986; Z. Fras, *Florian Ziemiałkowski*. Wrocław 1991; H. Michalak, *Józef Szujski 1835-1883*. Łódź 1987; W. Łazuga, *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna*. Warszawa 1982; W. Łazuga, „Rządy polskie” w Austrii. *Gabinet Kazimierza hr. Badeniego 1895-1897*. Poznań 1991.